Cena 90 gr.

mój pies

Nr 10
20 październik
1938



„Olli von Oppeln Ost" — wł Benno Cohn
Zwycięzczyni w swej rasie na wystawie 1938 r. w Katowicach.

miesięcznik poświęcony życiu psa
organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

NR 10 Warszawa 20 października 1938 r. ROK VII

Ignacy Mann

Kierownik Kliniki Zwierząt Domowych w Katowicach.

Wczesne rozpoznanie ciąży u suk

Rozpoznanie ciąży u suk z końcem 5-go lub na początku 6 go tygodnia nie nastręcza zazwyczaj hodowcy większych trudności [1]): inaczej przedstawia się sprawa dla tych, którzy z powodu kupna, sprzedaży, czy też z ciekawości chcieliby wiedzieć już w kilka, czy kilkanaście dni po pokryciu czy dana suka zaszła w ciążę. Rozpoznanie wczesnej ciąży było dotychczas dla laika albo praktycznego lekarza weterynarii, nierozporządzającego dobrze wyposażoną pracownią dla badań chemiczno - biologicznych zupełną niemożliwością.

Medycyna ludzka posiada wiele pewnych i niezawodnych metod, przy pomocy których już w 10 tym dniu po zapłodnieniu można z dokładnością do 98% wykazać istniejącą ciążę. Wspomnę tutaj o klasycznej metodzie *Aschheim-Zondecka*, opierającą się na znanym fakcie, że w moczu ciężarnej kobiety pojawiają się pewne substancje jak *follikulina* i *prolany*. Mocz taki, pochodzący od kobiety, u której przypuszczamy, że przed 10—15 tu dniami zaszła w ciążę, wstrzyknięty białym myszkom, dziewiczym samiczkom wywołuje u nich wybitne zmiany na organach rodnych, jak powiększenie się macicy, tak zwane „stadium łusek" w pochwie, oraz krwawe wybroczyny w jajnikach i tak zwaną „luteinizację". Zmiany te występują u myszy w 100 godzin po wstrzyknięciu moczu.

Modyfikacja tej metody wlg. *Friedmanna* polega na tym, że zamiast białych myszek używa się do próby królice wagi około 1000—2000 gr., którym wstrzykuje się do żyły usznej mocz w ilości 10 — 15 cm.^{3}, a po 24 godzinach pojawiają się te same zmiany, jakie widzieliśmy u białych myszek.

Bardzo ciekawą jest też próba *Bosman-Crew*: do jamy otrzewnowej ropuchy południowo - afrykańskiej (Xenopus laevis Dand.) wstrzykuje się 1 cm.^{3} moczu badanej kobiety Jeśli mocz pochodzi od kobiety ciężarnej, wtedy ropucha umieszczona w szklanym słoju zaczyna już po 10 godzinach składać jajeczka, widziane gołym okiem. Niestety, prosta ta metoda nie może znaleźć zastosowania, ponieważ hodowla ropuch poza granicami Afryki południowej nie udaje się; kijanki bardzo prędko giną w naszym klimacie.

Dzisiaj rozporządza medycyna ludzka wieloma prostymi i pewnymi metodami biologicznymi lub chemicznymi, które pozwalają z dokładnością do 98% wykryć wczesną ciążę: metody te przeniesione do badań na zwierzęta domowe zawodzą albo w zupełności, albo dają taki % mylnych wyników, że nie zawsze można na nich polegać. Metoda Aschheim - Zondeka daje np. pewne wyniki jedynie u małp człekokształtnych.

Śpieszę zaznajomić hodowców z nową metodą rozpoznania wczesnej ciąży u suk, która zapewne wzbudzi wielkie zainteresowanie i niejeden przystąpi do badań, by odpowiedzieć sobie na pytanie czy suka ego jest w ciąży i to w tym okresie, kiedy żadne jzewnętrzne oznaki nie przemawiają za tym.

Opisana poniżej metoda została wprowadzona przez rosjanina *Kosjakowa*: i powinna dawać 90—95% pozytywnych wyników.

Zasadą tej metody jest fakt, *że natychmiast po zajściu w ciążę organizm matczyny zaczyna gromadzić wiele elementów potrzebnych mu do budowy szczenięcych organizmów. Znanym jest fakt, że włosy suki, która zaszła w ciążę, zawierają większy % siarki niż*

suki jałowej. Włosy samców zawierają zawsze więcej siarki niż włosy suk, u których % ten dopiero w okresie ciąży zbliża się do tego, jaki normalnie posiadają samce. Zwiększenie się ilości siarki we włosach suki daje się wykryć już od 10-go dnia, najlepiej jednak po 2-gim tygodniu, więc około 18 go dnia. Ilość siarki zawarta we włosach osiąga swój maksymalny punkt tuż przed porodem, a do normy powraca mniej więcej w 3—4-tym tygodniu po porodzie lub po poronieniu.

Do przeprowadzenia analizy potrzebne są:

1) woda destylowana,

2) roztwór 10% KOH (łuk potasowy),

3) 4% roztwór kwasu solnego,

4) eter,

5) 1% roztwór błękitu metylenowego (na 96% alkoholu),

6) 2 probówki,

7) palnik gazowy lub spirytusowy,

8) zegarek z sekundnikiem.

Próbę przeprowadzamy następująco: z dowolnego miejsca na skórze badanej suki —

1) wyrywamy trochę włosów razem z korzonkami, i 2) włosy wymywamy w eterze (związane nitką) czekamy aż wyschną,

3) ucinamy korzonki i najbliższe partie obok korzonków (resztę włosów wyrzucamy, ponieważ najwięcej siarki jest w części włosów najbliższej skórze),

4) odważamy 0.1 czyli 1 (10 gr.). Zrobić można w każdej aptece,

5) odważone i cienko pokrajane korzonki dajemy do czystej probówki i polewamy 20 cm. 10% KOH.

6) gotujemy nad płomieniem aż włosy ulegną zupełnemu rozpuszczeniu (około 2 minuty): otrzymujemy masę lekko galaretowatą koloru ciemno żółtego lub brunatnego,

7) po zagotowaniu dodajemy 1 cm.³ wody destylowanej i dalej przez ½ minuty gotujemy,

8) Przestajemy gotować i przydajemy 15 cm.³ wody destylowanej, wstrząsamy,

9) z uzyskanego roztworu wlewamy do drugiej probówki 1 cm.³ i ostrożnie tamże wpuszczamy 1 kroplę 1% błękitu metylenowego, zabarwienie uzyskamy niebieskie,

10) dodajemy 7 kropel 4% rozt. kwasu solnego,

11) wstrząsamy kilkakrotnie i patrzymy w jakim czasie nastąpi odbarwienie błękitu metyl. aż do pierwotnego koloru.

Czas odbarwienia wynosi:

10 — 15 sekund dla samic ciężarnych,

80—120 sekund dla samic w 25 — 30 dni po porodzie lub poronieniu,

2 — 10 minut dla samców.

Chemicznie polega powyższa metoda na tym, że przy dodaniu kwasu solnego wydziela się siarkowodór, który odbarwia błękit metylenowy.

Próba ta może być stosowana też u innych zwierząt domowych.

Warto jeszcze wspomnieć o tak zwanej „próbie kropli mleka", na której zbytnio polegać nie można, a którą stosują niektórzy u krów.

Kropla mleka, pochodząca z samicy ciężarnej, puszczona do szklanki z wodą opada powoli na dół, kropla mleka z samicy nieciężarnej rozlewa się natychmiast po powierzchni. Próba ta, którą nie należy zbyt poważnie traktować pozwala, niekiedy, u suk odróżnić ciążę prawdziwą od ciąży tak zwanej pozornej, polegającej na zaburzeniu równowagi hormonalno nerwowej [2]).

[1, 2]) Zobacz: Ignacy Mann", Życie psa".



Prof. M. St. Gołąb ze swym psem „Dorem II".



„Dor III" ze swą właścicielką.

(Do artykułu „Dor III" Nr. 6 „Mojego Psa" z r. b.)

Włodzimierz Lencki

PIES CZTEROOKI

Dziwne doprawdy, że pies, najbliższy zwierzęcy towarzysz człowieka i największy jego wśród zwierząt przyjaciel nie doczekał się dotychczas odpowiedniego potraktowania go przez etnografię. Nie opisano dotychczas psa, jako przedmiotu wierzeń i zwyczajów rozmaitych ludów, mimo, że pies zawsze towarzyszył człowiekowi na wszystkich dotychczasowych etapach jego rozwoju kulturalnego.

W ostatnich czasach zwrócono baczniejszą uwagę na psa, ale nie wiadomo, czy wieloletnie zaniedbanie da się obecnie naprawić. Uczeni badają obecnie pilnie ślady wiadomości o psie z prastarych bajek, opowieści, legend i piosenek ludowych, ale napotykają w swej pracy na ogromne trudności. Z polskich etnografów obszerniejsze badania nad zwyczajami i obrzędami, związanymi z psem, przeprowadził Kazimierz Moszyński, który część zebranych przez siebie materiałów opublikował w „Ludzie słowiańskim", przyznając zresztą, że wyniki tych dociekań są narazie bardzo nikłe.

W niniejszym artykule opierać się będziemy częściowo na materiałach, zebranych przez Kazimierza Moszyńskiego, częściowo zaś na badaniach i obserwacjach własnych.

Najpopularniejszym w Polsce, a sięgającym pradawnych czasów, gdy Słowianie byli jeszcze jednym ze szczepów, wędrujących po wielkich przestrzeniach Azji i Europy, podaniem jest wiara w tak zwanego *psa czterookiego.*

Fantazja ludowa ochrzciła tym mianem psa, który posiada nad oczyma jaśniejsze plamy, bardzo przypominające z daleka oczy. Pies ten wedle podań i przesądów posiada szczególne znaczenie i wartość w gospodarstwie domowym. Posiada on zdolność widzenia duchów śmierci, a nawet przewidywania niebezpieczeństwa.

Podania ludowe o psie czterookim posiadają najrozmaitsze, najbardziej fantastyczne wersje, a korzeniami swymi sięgają bardzo dawnych czasów. Dość powiedzieć, że podanie to kwitło już u starych Indów i Iranów, że wierzyli w nie Grecy i Rzymianie, którzy przydzielali takie właśnie psy do bezpośredniego otoczenia swych wodzów wojennych. U Egipcjan powszechna była wróżba z wycia psa w noc pełni. Nie trzeba dodawać, że psem, używanym do tej wróżby, był właśnie pies czterooki, pies z szarymi lub popielatymi plamami nad okiem lub nad obu oczyma.

W świątyniach Ozyrysa, a także Izydy, otaczano szczególnym kultem psa czterookiego, a wiarę w szczególną wartość i moc takiego psa znaleźć można także wśród wierzeń fenickich, babilońskich i asyryjskich.

Europa średniowieczna i nowożytna nie wyrzekła się bynajmniej kultu psa czterookiego, przyczym im dalej na północ i wschód, tym kult ten jest mocniejszy bardziej powszechniejszy. Nie zdołało tego kultu wyprzeć ani chrześcijaństwo, ani związany z nim postęp kulturalny.

I tak na Litwie do ostatnich czasów otaczano szczególnym szacunkiem psa, a zwłaszcza psa czterookiego. Jedną z form magicznych i obrzędowych, związanych z psem, było naprzykład ofiarowywanie mu pierwszego i ostatniego kęska strawy. Że nie była to zwykła forma wdzięczności dla stróża i opiekuna domostwa, ale pewnego rodzaju bałwochwalcza cześć, świadczy fakt, iż duchowieństwo starało się ten zwyczaj wytępić, a biskupi występowali nawet ze specjalnymi orędziami i okólnikami w tej sprawie. Przyzwyczajenia jednak do prastarej tradycji były i są silniejsze niż nowe rozporządzenia Zwyczaj karmienia psa podczas wspólnej wieczerzy wszystkich domowników przetrwał do dnia dzisiejszego nie tylko na Litwie, ale przedostał się daleko poza jej granice. I tak na Polesiu a nawet Wołyniu wierzą wieśniacy, iż udzielanie psu części strawy przynosi pożytek domowi, a zdrowie domownikom. Istnieje przekonanie, że wskutek dzielenia strawy z psem, ten ostatni nabiera ludzkiej roztropności i obowiązkowości, człowiek zaś „zaraża" się od psa czujnością i zdolnością trafnego przewidywania.

Pies czterooki odgrywa też poważną rolę w całym szeregu obrządków obecnie bardzo silnie związanych z chrześcijaństwem.

Niegdyś na Białorusi, zwłaszcza północnej, i Małorusi istniał zwyczaj zabijania psa podczas obrzędu świętojańskiego, a więc podczas Sobótki i rzucania wianków na rzekę. Miało to na celu wypędzenie ze wsi czarta, upersonifikowanego w psie. Ciekawym jest, że właśnie pies czterooki wyłączony był z tego obrzędu, że właśnie psa czterookiego nie wolno było w tę noc zabijać, a nawet ten, kto w tę noc krzywdę jakąkolwiek takiemu psu zrobił, ten ściągać miał na siebie zemstę jakichś tajemniczych sił. Ciekawa jest wykładnia tego przywileju psa czterookiego w noc świętojańską Chodziło tu, jak twierdzi lud wiejski, o to, że pies czterooki był raczej uosobieniem i symbolem psa dobrego, czujnego, takiego, który widzi złe duchy i odpędza je szczekaniem, albo ubłaguje je skomleniem i wyciem. Pies taki był najlepszym przyjacielem człowieka, przeto nie można było sobie pozwolić na jakiekolwiek nieodpowiednie i nielicujące z jego stanowiskiem postępowanie wobec niego. Z tych właśnie względów obłożono specjalnymi sankcjami te wszystkie czyny, które mogłyby niesłusznie skrzywdzić psa czterookiego.

Nawet Wotiacy szanowali psa czterookiego. Obchodzili oni wiosną obrzęd bardzo podobny do słowiańskiego. Zabijano tam mianowicie i spalano w okresie około Wielkiejnocy psa, aby w ten sposób wypędzić ze wsi złego ducha. Obrzęd ten odbywał się bardzo uroczyście. Przepisane były specjalne ceremonie, od których nie wolno było odstępować, a które gwarantowały właśnie dobre i skuteczne przeprowadzenie egzorcyzów wiejskich. Obrzęd ten miał przebieg następujący. Psa wyganiano ze wsi laskami, przekrajanymi na połowę i podpalonymi. Otaczano go nagonką na polu za wsią i tam dopiero zabijano tymi właśnie rozpalonymi pałkami. Po zabiciu psa układano wielki stos, na którym spalano psa. Cały obrzęd koronowała wielka ogólna biesiada, w której musieli brać udział wszyscy od najstarszego do najmłodszego i od najbogatszego do najbiedniejszego. Jadło składało się wyłącznie z pieczonej baraniny i podpłomyków, a przepijano je piwem i wódką domowego wyrobu. Podczas uczty wypowiadano magiczne formułki w rodzaju: „Pies zdechł, duch zczezł“ itp.

I w wiosennym obrzędzie Wotiaków pies czterooki był otoczony przywilejem nietylkalności. Przeciwnie, właściciele psów czterookich zwolnieni byli od obowiązku uiszczenia składki na ucztę wspólną, jako, że im, jako posiadającym psy nadzwyczajne, żadne niebezpieczeństwo i tak przecież nie groziło.

Ciekawe jest natomiast, że szczególną niechęcią otaczany był pies rudy, który w obrzędzie zarówno Wotiaków jak i innych ludów pierwszy szedł właśnie na ofiarę, posiadał smutne prawo pierwszeństwa, jeżeli chodziło o oddanie życia dla dobra wiejskiej gromady.

Pies czterooki — to tylko drobny wycinek z ogólnych obrzędów i zwyczajów, mających za przedmiot naszego najlepszego przyjaciela psa. Możemy być pewni, że stosunek naszych przodków do psów, stosunek tak bliski, tak bezpośredni, kryje w sobie napewno niejedną niespodziankę, niejedną tajemnicę, którą czujne i wprawne oko etnografa prędzej czy później wyłowi.

Sprostowania

Redakcja miesięcznika „Mój Pies“ w numerze 2-gim b. r. umieściła felieton p. Dr Typsa pod tytułem „Kot w kagańcu“, drukowany uprzednio w „Słowie Wileńskim“ w dniu 21 stycznia 1938 r. Powyższym felietonem poczuli się dotknięci lekarze weterynaryjni zarówno wojskowi, jak i cywilni, wobec czego, Redakcja chcąc udzielić pełnej satysfakcji wymienionym stwierdza, że:

1) umieszczając powyższy felieton Redakcja miała na celu wyłącznie zwrócenie uwagi całego społeczeństwa na fakt, że ustawowymi przepisami, obowiązującymi w walce z wścieklizną — obarcza się głównie i przesadnie psy mające właścicieli,

2) Redakcja nie miała na celu w najmniejszym stopniu uchybić prestiżowi świata lekarsko-weterynaryjnego, którego rolę — właśnie w zapobieganiu i zwalczaniu chorób wśród zwierząt — w zupełności docenia, czemu daje wyraz przez ścisłą współpracę z przedstawicielami naukowymi i praktycznymi medycyny weterynaryjnej,

3) Redakcja postanawia zaostrzyć kontrolę przyjmowanych do druku artykułów i odrzucać takie, któreby stwarzały chociażby najmniejszy pozór, przynoszący ujmę lekarzom weterynaryjnym,

4) za mimo woli wyrządzoną krzywdę Redakcja przeprasza P.P. lekarzy weterynaryjnych.

W Nr. 9 „Mojego Psa“ z 20 września b. r w sprawozdaniu oceny psów z wystawy w Katowicach podano nazwę hodowli pekińczyków pałacowych p. M. Jasieńczyk-Zbrożkowej „of White Cottaye“ zamiast nazwy rejestrowanej „OF WHITE COTTAGE“

Nazwy zatym nagrodzonych psów z hodowli p. Jasieńczyk-Zbrożkowej będą brzmiały:

Nr. kat. 186 „FU CHUAN of WHITE COTTAGE“
„ „ 187 „CHIN JEN of WHITE COTTAGE“
„ „ 189 „ELI SAO of WHITE COTTAGE“
„ „ 188 „Chin Wutip of Cothay“ — suka — nie pochodzi z hodowli p. Jasieńczyk-Zbrożkowej lecz została kupiona.

Por. lek. wet. Tadeusz Jachimowicz

Psychotechniczna ocena przydatności psów dla celów wojskowych

IV. Próba pojętności.

Celem tej próby jest stwierdzenie czy pies jest pojętny i czy łatwo da się wyuczyć. Z punktu widzenia psychologicznego chodzi tu o szybkość kojarzenia wrażeń. Kwestia szybkiej i łatwej pojętności u psa służbowego odgrywa ważną rolę, gdyż zaopatrywanie armii naszej w materiał trudny do wyuczenia to strata dla skarbu państwa, strata czasu i ujemny efekt pracy. Należy nie zapominać, że użytkowanie psa służbowego dla celów i potrzeb armii jest rzeczą prawie nową, a wprowadzenie rzeczy nowych spotyka się w przeważającej ilości przypadków z niedowierzaniem i nieufnością, czasem nawet z zupełnym brakiem zrozumienia sprawy. Możemy temu zapobiec, zaopatrując armię w psy dobrze wyszkolone i dostateczną liczbę dobrych przewodników.

Badaniem pojętności zwierząt zajmowano się już oddawna. Zapoczątkował je Thorndike (1889) prof. uniwersytetu w New Yorku. Badał on pojętność ruchową zwierząt, używając do tego celu specjalnie skonstruowanej skrzynki. Badania swe przeprowadzał Thorndike na psach i kotach. W trzy lata potem podobne badania przeprowadził Kinneman na małpach. Z pośród innych badaczy pojętności zwierząt należy wymienić Jeningsa, Smalla, Uotsona, Hintera i innych. Wymienieni posługiwali sę różnymi metodami, używając skrzynek lub labiryntów, otrzymywali różne wyniki. Badali oni psy, koty, małpy i ptaki używając jako bodźca odczucie głodu lub popęd płciowy.

W moich próbach bodźcem dla psa był widok pokarmu i instynkt potrzeby zaspokojenia uczucia głodu. Pomyślny widok próby zależał poniekąd od obecności instynktu u psa (to co Francuzi nazywają „equipement„), tego zasobu wrodzonych reakcji na bodźce zewnętrzne.

Wszelkie czynności, wykonywane przez zwierzęta, noszą charakter czynności instynktowych, wszystkie wrodzone i nabyte odruchy organizmu na bodźce, pochodzące z otoczenia, odznaczające się głęboką celowością i warunkujące egzystencję danego organizmu. Wrodzone czynności instynktowe podzielić możemy na dwie grupy: do pierwszej z nich zaliczymy czynności, warunkujące zachowanie gatunku, a więc instynkt płciowy, do drugiej czynności nastawione na zabezpieczenie egzystencji osobniczej, a więc instynkt zaspokojenia głodu, instynkt obrony i tp. Czynności te nazywa Pawłow odruchami bezwarunkowymi w odróżnieniu od odruchów warunkowych, które u zwierzęcia można wykształcić drogą ćwiczenia (tresury) i którym za podstawę służą odruchy pierwsze.

Odruchy bezwarunkowe wg. prof. Z i e l o n e g o nie są zależne od kory półkól mózgowych, ponieważ występują u zwierząt pozbawionych jej. Natomiast odruchy warunkowe są zależne od kory mózgowej i u zwierząt pozbawionych jej nie występują. Różnica między warunkowym i bezwarunkowym odruchem zachodzi także w mechanizmie. Jeżeli błonę śluzową jamy ustnej psa zadrażnić np. roztworem kwasu octowego, to jako reakcję zadrażnienia otrzymamy zwiększenie wydzielania śliny. Jest to odruch bezwarunkowy. Mechanizm tego odruchu przedstawia się następująco: roztwór kwasu octowego podrażnia zakończenia nerwowe błony śluzowej jamy ustnej. Podrażnienie to za pośrednictwem nerwów czuciowych i smakowych zostaje przeniesione do ośrodka wydzielania śliny w rdzeniu przedłużonym, a stamtąd za pośrednictwem nerwów wydzielniczych do gruczołów ślinowych, powodując zwiększenie wydzielania śliny. Na tej drodze odruchowej w odpowiedzi na bodźce smakowe i czuciowe działa i pokarm podczas jedzenia, zwiększając wydzielanie śliny — jest to odruch bezwarunkowy, wrodzony.

Jeżeli w czasie karmienia prócz podniet smakowych i czuciowych dołączają się inne dodatkowe, zdefiniowanie, parokrotnie powtarzane np. wzrokowe, słuchowe, to po pewnym czasie zwiększone wydzielanie śliny u zwierzęcia otrzymamy działając nań samym tylko bodźcem dodatkowym bez karmienia. Będzie to odruch dodatkowy nabyty, który się zjawi, gdy przez ćwiczenie nastąpi skojarzenie w korze mózgowej bodźców z jamy ustnej podczas jedzenia z bodźcem dodatkowym, odbieranym przy pomocy innych narządów zmysłowych (oko, ucho, skóra). Taki łuk odruchowy przebiega przez korę mózgową i akt świadomości towarzyszy pamięci temu zjawisku. Odruchów warunkowych zwierzę musi się wyuczyć przez własną pracę mózgu. Odruchy te niepowtarzane giną z czasem, podniety warunkowe znikają ze sfery zainteresowania. Szybkość ich powstawania świadczy o sprawności kory mózgowej, o pojętnośc i inteligencji zwierzęcia.

Pojęcie instynktu w świecie zwierzęcym odgrywa poważną rolę. Jest on najgłówniejszą i najbardziej poznaną może cześcią ustroju psychicznego zwierzęcia. Określenie instynktu u różnych autorów jest różne. Jedni uważają go za czynność wrodzoną, inni dziedziczną, a jeszcze inni nabytą. Z i e g l e r określa instynkt jako cznność dziedziczną, swoistą dla rasy lub gatunku, nie wymagającą uprzedniej nauki, objawiającą się w sposób jednakowy u każdego normalnego osobnika danego gatunku czy rasy, zgodną budową ciała danego osobnika, przystosowaną do jego warunków życiowych i zależną od stanu duchowego danej jednostki. Czynność ta wg. Z i e g l e r a podporządkowaną jest specjalnemu ośrodkowi w układzie nerwowym centralnym.

W a t s o n uważa instynkt za kombinację reakcji wrodzonych, powstających zawsze pod wpływem tych samych bodźców, każdy zaś składnik re

akcji można uważać za odruch. Zatem instynkt wg. niego jest sumą poszczególnych odruchów. Podobnie zapatrują się na kwestię instynktu Minkiewicz, Loeb, Claperede.

Całkiem inaczej określa instynkt Bohne, który uważa go za kompleks różnych postaci czynności: prostych, złożonych — dziedzicznych, indywidualnie nabytych. Poszukiwanie czynności celem zaspokojenia głodu, nie jest wg. niego czynnością instynktową, lecz czynnością tropizmów, skojarzeń pamięciowych i zbiegu sprzyjających okoliczności, doprowadzających zwierzę do zetknięcia się z pokarmem.

Wg. Steinacha instynkt nie zależy od systemu nerwowego, centralnego, lecz od stanu wewnętrznego organizmu, związanego z funkcją wydzielania gruczołów dokrewnych, niezaspokojeniem psychicznym oraz od bodźców zewnętrznych. Twierdzenia to popiera licznymi doświadczeniami przeszczepiania jąder samicom a jajników samcom.

Wg. Frostiga instynkt jest właściwością każdej żywej plazmy. Analizując określenie „instynkt" nie należy upatrywać rzekomej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem w tym, jakoby człowiek posiadał tylko rozum, a zwierzę tylko instynkt. Instynkty posiadają zarówno ludzie jak i zwierzęta z tą różnicą, że zwierzęta posiadają ich o wiele więcej. W kształceniu czynności instynktowych zwierzę jest kierowane uczuciem przyjemności lub przykrości w ten sposób, że gdy czynności te idą po myśli popędu, odczuwane są jako przyjemne gdy nie odpowiadają mu — są niemiłe. Z czynnościami instynktowymi spotykamy się u małych dzieci. Dziecię głodne na ręku matki wykonuje cały szereg ruchów instynktowych, których celem jest odnalezienie piers i zaspokojenie głodu.

Ruchy instynktowe występują pod wpływem padrażnienia centrów pokarmowych kory mózgowej zrzez zmieniony skład chemiczny krwi (krew głodna —Pawłow). Ruchy te z początku niecelowe stopniowo stają się coraz bardziej celowymi, ruchy niecelowe ulegają wyeliminowaniu, a celowe automatyzacji i po pewnym czasie dziecię już bez trudu odnajduje pierś. Każde nowe dla poszczególnego osobnika czy zwierzęcia podrażnienie centrów korowych wywołuje efekt ruchowy o charakterze bardzo złożonym. Natomiast podrażnienie to samo, lecz często powtarzane, ogranicza się do wywołania bardzo prostej i celowej reakcji ruchowej. Czynność szukania piersi matki przez dziecko nazwiemy bezwątpienia instynktową ponieważ dziecię jej się uczyło Uczucie głodu wywołuje podobne ruchy instynktowe u zwierzęcia noworodka.

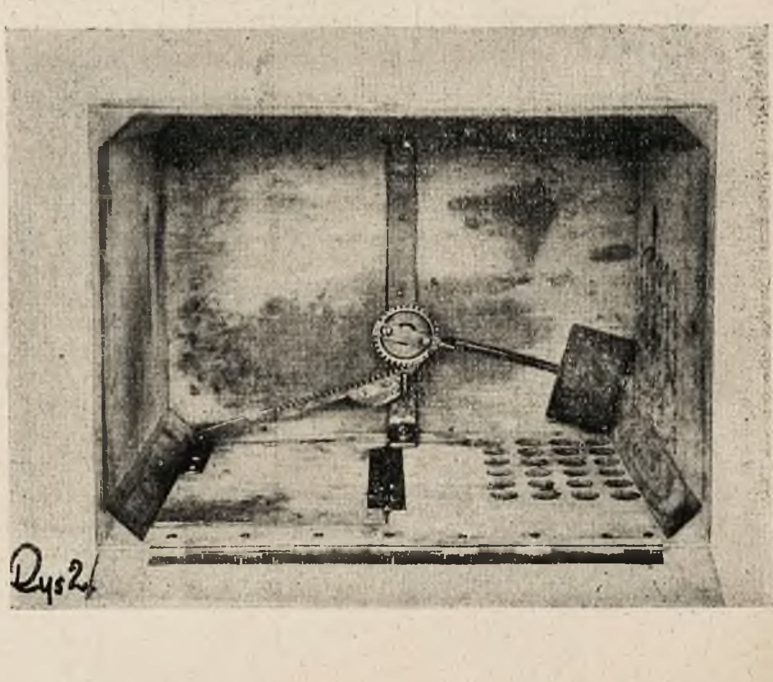
Jakkolwiek określimy sprawę instynktu zwierząt, nie ma on podłoża innego niż instynkt człowieczy. I zwierzęta w miarę zbierania doświadczeń życiowych zmieniają swe instynktowe (odruchowe) reakcje, uczą się z czasem pamiętać „czego robić nie wypada" i nabierają nowych manier. Sądzę, że zadużo trudu niecelowego zadają sobie psychologowie w tłumaczeniu różnic pomiędzy instynktem zwierzęcym a świadomą czynnością człowieka. Różnica w istocie polega na wzroście ilości reakcji kory ludzkiego mózgu potężnie rozrosłego.

Reasumując to wszystko powiemy, że uczucie głodu u zwierząt wywołuje czynność odruchową, dążącą do jego zaspokojenia. Czynność ta składa się z całego szeregu ruchów celowych i niecelowych", które to ruchy niecelowe przy osiągnięciu pewnej wprawy zostaną wyeliminowane a pozostaną tylko celowe, innymi słowy nastąpi poznanie drogi do celu i automatyzacja ruchów. Dzieje się to dzięki wspomnianemu wyżej tworzeniu się dróg kojarzeniowych w mózgu.

Pojętność oceniałem wg. czasu potrzebnego do sprawnego wyuczania się ruchów celowych, prowadzących do odszukania pokarmu. Innymi słowy wg. czasu potrzebnego do skojarzenia wrażeń, działających w formie bodźców węchowych i wzrokowych na system nerwowy psa.

T e c h n i k a p r ó b: Przed wykonaniem prób psy powinny być głodzone przynajmniej przez 24 godz. W tym czasie wolno im podawać jedynie wodę do picia. Ponieważ najbardziej intensywne uczucie głodu zjawia się w okresach normalnego otrzymywania posiłku, przeto pożądanym jest, aby próba w miarę możności wykonana była w porze normalnego karmienia zwierzęcia.

Do wykonania próby użyłem wspomnianej uprzednio skrzynki, wykonanej wg. wskazówek dra Kruka (p. rys. 1), a posiadającej w jednej ze ścian bocznych drzwiczki takich rozmiarów, aby średniej wielkości pies mógł przez nie swobodnie wsadzić głowę do skrzynki. Obok drzwiczek w odległości mniej więcej 20 — 25 cm znajduje się siatka, umieszczona w ściance skrzynki, o otworach średnicy około 1,5 cm. Taka sama siatka znajduje się w sąsiedniej ściance. Skrzynka posiada wieko podnoszone na zawiasach do góry. Wewnątrz skrzynki mieści się mechanizm dźwigniowy, na końcu którego umieszczono metalową miseczkę. Drzwiczki skrzynki otwierają się do jej wnętrza i są połączone z powyższym mechanizmem. Mechanizm dźwigniowy skonstruowany jest w ten sposób, że przy zamkniętych drzwiczkach miseczka znajduje się w pobliżu siatki (rys. 2). Uchylenie drzwiczek powoduje ruch mechanizmu i przesunięcie się miseczki w kierunku drzwiczek w ten sposób, że przy zupełnym otwarcu drzwiczek miseczka znajduje się na wysokości otworu.


Rys. 2.

Próbę wykonujemy w następujący sposób: kładziemy kawałek mięsa surowego lub przysmażonego lub kawałek kiełbasy do miseczki umieszczonej na końcu mechanizmu dźwigniowego i zamykamy wieko skrzynki. W tej fazie próby drzwiczki skrzynki są zamknięte a miseczka z kawałkiem mięsa znajduje się obok siatki. Właściciel lub przewodnik przyprowadza psa do skrzynki, puszcza ze smyczy, pokazuje na siatkę (obok której znajduje się mięso) i każe szukać. Pies, obdarzony dobrym węchem, natychmiast



Mechanizm dźwigniowy skrzynki.

zwęszy mięso i będzie się starał wszelkimi sposobami do niego dostać (rys. 3). Wówczas przewodnik doprowadza psa do drzwiczek i uchylając je wtyka mu głowę do otworu. Pies czując i widząc mięso zjada je. Prowadzący badania ponawia próbę z tą różnicą, że po 2—3 razach przewodnik już nie wtyka głowy psa do otworu, lecz ogranicza się tylko do pokazania mu siatki, każąc szukać (można również pokazywać psu drzwiczki). Niektóre bardzo pojętne psy, już po jednym lub dwu razach powtórki starają się same dostać do drzwiczek, grzebią łapami w ziemię w ich okolicy, drapią drzwiczki aż wreszcie natrafiają na otwór, odnajdują i zjadają mięso. Inne mniej pojętne okazują zdenerwowanie, szczekają, drapią łapami siatkę, wtykają nos do jej otworów, biegają dookoła skrzynki, wskazują na nią lub patrzą w oczy przewodnikowi i skamlą prosząc go, aby pokazał im drogę do pokarmu. Przewodnik wówczas powinien lekko uchylić drzwiczki i kazać psu szukać. Zazwyczaj po jednym lub dwukrotnym uchyleniu drzwiczek pies pojmie czego się od niego wymaga i następne próby wykonuje już samodzielnie. Trafiają się jednak psy, które po kilkunastu próbach nie mogą pojąć czego od nich żądają, kręcą się bezładnie dookoła skrzynki, szczekają lub po kilku bezowocnych próbach dostania się do pokarmu rezygnują z wysiłków i przestają interesować się skrzynką. Przy ocenie takich psów należy być ostrożnym, gdyż brak pojętności może być wynikiem wrodzonej tępoty lub nieodpowiednich sposobów wychowania psa. Zauważyłem, że psy hodowane w zamknięciu lub stale trzymane na uwięzi, puszczone podczas próby ze smyczy, znajdują się w zupełnie nowych dla siebie warunkach, cieszą się z uzyskanej swobody, biegają dookoła, obwąchują każdy napotkany przedmiot a na skrzynkę nie zwracają zupełnie uwagi. Takie psy na próbę wyuczalności bądź wcale nie reagują, względnie reagują bardzo słabo.

Prowadzący próbę powinien przeprowadzić rodzaj wywiadu z właścicielem o sposobie i warunkach utrzymania psa, gdyż tylko uwzględniając wszystkie dane, może bezstronnie ocenić stopień pojętności zwierzęcia.

Badający powinien przez cały czas trwania próby obserwować zachowanie się psa, notując skrzętnie swoje spostrzeżenia. Ocenia się obliczając ile razy należało powtórzyć próbę, by pies pojął o co chodzi i sam otwierał drzwiczki w czasie nie dłuższym jak 15 min. Bardzo ważną rzeczą jest by pies był głodny, gdyż tylko wtedy próba może dać nam zadawalniające i prawdziwe wyniki. Pies nakarmiony nie reaguje na próbę (brak bodźca) lub reaguje bardzo słabo, wprowadzając badającego w błąd swoim zachowaniem się.

Próbę badania pojętności należy przeprowadzić o ile możności w środowisku znajomym dla psa, ponieważ całkiem nowe warunki otoczenia rozpraszają jego uwagę i wywołują uczucie pewnego onieśmielenia. Niejednokrotnie trzeba pewien czas poczekać aż pies się przyzwyczai i nabierze zaufania do nowego otoczenia. Niemniej ważną rzeczą jest spokój i cisza podczas przeprowadzania próby, gdyż gwar, a szczególnie szczekanie innych psów, przyczynia się do odwrócenia uwagi badanego psa od przewodnika i skrzynki. Skupienie należytej uwagi przez psa i wywołanie u niego reakcji na jakikolwiek bodziec zależne jest od spełnienia pewnych warunków. Reakcja ta łatwo ulega zmianie. Podczas prowadzenia badań, nie należy zatem zezwalać na chodzenie i gromadzenie się większej ilości ciekawych, którzy swoimi uwagami lub głośnym zachowaniem się przeszkadzają w pracy. Zasadniczo podczas próby powinien być obecny tylko badający, właściciel lub przewodnik psa i ktoś do pomocy.

Pierwsze próby badania pojętności przeprowadziłem wspólnie z d-rem Krukiem na psach wojskowych już wyszkolonych. Chodziło mi o stwierdzenie, czy wymagania stawiane psom, nie będą zbyt trudne do wykonania i czy przy opisanej metodzie badania można liczyć na pomyślny wynik. Okazało się, że psy wykonują próbę należycie, wykazując przy tym większą lub mniejszą dozę pojętności, co w przybliżeniu pokrywało się z wynikami ich pracy w wojsku. Załączona tablica przedstawia wyniki pierwszych prób.

(Dokończenie na str. 8).

Z. Vostrakowa

Z całego świata



Pekińskie pałacowe pieski z hodowli Z. Vostrakowej. Gniezno, Rzeźnicka 1. Wszystkie importowane z rodu Championów, oprócz białego pieska po środku, który jest własnej hodowli.

Inż. J. Egide, Redaktor „Kynologie", pisze bardzo ciekawie o... pchle. Dowiadujemy się, że pchła psia różni się od pchły ludzkiej i żadna z nich długo na obcym „gruncie" nie wytrzyma, lecz stara się czym prędzej zmienić „miejsce pobytu", gdyż ludzka krew nawet jej nie smakuje.

Około r 1930 był pomór na pchły, cieszono się już, że wyginą zupełnie, jednak wkrótce przekonano się, że one po dawnemu wesoło skaczą! Samica-pchła znosi 800 jaj, po 6 dniach powstają z nich larwy, po 11 dniach przemieniają się w poczwarki, a po nowych 11-u dniach są już pchłami rozwiniętemi.

Pchła nietylko niepokoi psa, lecz i nie daje mu spać, drażni skórę i nawet przenosi choroby. Dobrym środkiem na wygubienie pcheł jest proszek perski lub dalmacki, ale działa on na pchły jedynie odurzająco, tak że zaraz po posypaniu psa należy go starannie wyczesać i schwytane pchły zniszczyć. Najlepszy jest wyrób amerykański „Fly-tox". Olejek anyżkowy (1 część na 9 części oliwy) wypędza również pchły. Dobrą też jest kąpiel w ciepłej wodzie z kreoliną lub lizolem. Dodaje się łyżkę stołową kreoliny na wiadro wody. Dowcipnym sposobem na pchły jest czesanie psów mokrym grzebieniem: najlepiej jest maczać grzebień w wodzie z kreoliną lub lizolem — pchły przytepiają się do grzebienia i nie mogą uciec. Nowym środkiem, wypróbowanym w monachijskim uniwersylecie, jest „antiformin", który się składa z 1 części „Eau de Javelle" i $1\frac{1}{2}$ części „Liquor Kaliicaustici". Na 100 gr. antiforminu dodaje się 50 gr. mydła zielonego i 1 litr wody. Mydło należy rozgotować w wodzie i jak przestygnie i będzie letnie, dodaje się antiformin. Psa naciera się tym płynem szczotką pod sierść na samej skórze. Jest to środek nieszkodliwy, można więc zastosować i u szczeniąt.

Poduszki czy sienniczki psów, przebywających w mieszkaniu, należy wynosić na słońce na powietrzu, powłoczki wygotowywać. Ponieważ walka z pchłami jest trudniejsza w brudzie, przede wszystkim należy wszystkie szczeliny i szpary w podłodze zasmarować cementową maltą, gdyż właśnie w szczelinach mają schronienie pchły i ich potomstwo. Całej podłogi zalewać cementem nie zaleca się ponieważ psom byłoby za zimno. Szczelin w dachu nie trzeba zasmarowywać, są one potrzebne dla wentylacji, a w nieogrzewanym miejscu pchły i tak się nie lęgną. Budę psią dobrze jest szorować wodą z kreoliną lub lyzolem. Dobrym też środkiem jest sól, która wciąga w siebie wilgoć i osusza legowisko pcheł, tak że potomstwo ich również nie może się ląc. Dobrym też środkiem jest paproć, ale nie działa ona w ten sposób, jak często się słyszy — mianowicie że wypędza pchły. Paproć ich nie wypędza, lecz niszczy płód, — larwy jedzą pył z paproci i trują się. Paproć trzeba zmieniać co 2—3 tygodnie i w ten sposób wygubi się pchły. Przy zbieraniu paproci trzeba brać tylko rozwinięte liście i suszyć je w cieniu — najlepiej powiesić lub rozłożyć na papierze na strychu.

W Londynie w Hyde-Parku jakaś sprytna osoba postawiła automat do szczotkowania psów. Psa sadza się na małej płaszczyźnie, po wrzuceniu 1 penny wysuwa się z automatu ręka ze szczotką, która się porusza, a właściciel psa obraca go na wszystkie strony, aby był wszędzie wyszczotkowany. Ale to jeszcze nic wobec tego, czego automat jeszcze dokaże! — po jednej minucie czarodziejska ręka znika i z otworu wypada kawałeczek kiełbasy na znak, że procedura skończona. Automat cieszy się takim powodzeniem, że właściciel zamierza ustawić jeszcze trzy takie automaty.

(„Kynologie")

* * *

Bardzo interesujący był artykuł w „Kennelmaids corner" o regulowaniu czasu porodu psów — mianowicie: jeżeli pokrycie nastąpiło około g. 23-ej, poród będzie w dzień, co jest bardzo dogodne dla hodowców. W pięciu wypadkach, kiedy suczki były pokryte między g. 22—23, rodziły za światła dziennego, a mianowicie: jedna w południe, druga o 16-ej, trzecia o 14.30, czwarta o 18-ej, piąta o 12-ej. Widocznie coś w tym jest. W Anglii zrobiono obserwację, że podczas ostatnich wielkich upałów suczki rodziły o tydzień za wcześnie i szczenięta były zupełnie rozwinięte

(The Dog World).

* * *

W „The Dog World" jest stały dział porad hodowlanych i leczniczych. Zadziwia mię, że tak często hodowcy zwracają się o poradę przy histerji psów.

W ostatnim „The Dog World" jest fotografia p. Harper Trois Fontaines z dwoma pirenejskimi owczarkami. Psy są prześliczne, podobne do naszych

---

Psychotechniczna ocena przydatności psów do celów wojskowych. (dokończenie ze str. 7)

Następne próby badań psychicznych przeprowadziłem przy zakupie psów na wiosenny kurs przewodników psów wojskowych. Badania przeprowadziłem w czasie podróży, posługując się uprzednio opisanym materiałem technicznym. Badania odbywały się w różnych warunkach i różnych środowiskach, bądź znanych, bądź nieznanych dla psów (niekiedy psy były doprowadzane do badania z dość odległych miejscowości) co do pewnego stopnia utrudniało otrzymanie jednakowych wyników. Badania jednak okazały się bardzo pożyteczne i celowe.

owczarków, ale o wiele większe. Jak pisze Mrs Phyllis Robson -- Mrs Harper Trois Fontaines oddawna hoduje tę rasę i zaprowadziła ją w Anglji. Przy wielkim staraniu doprowadziła swą hodowlę do wysokiego poziomu i obecnie ma 2 psy i 5 suczek, które rodzą championów.

Po wojnie pozostało we Francji bardzo mało psów tej rasy, lecz jeden francuski sportsmen postarał się o podniesienie tej rasy do dawnej wartości. Psy mają te same zalety, co ich mniejsze polskie krewniaki, odznaczają się jednak większym wzrostem i znaczniejszą siłą. Przybyły one do Europy z gór Kaukaskich w wieku czternastym przed erą chrześcijańską.

W r. 1675 delfin francuski, będąc na wsi, zachwycił się baskijskim białym owczarkiem i przywiózł go do Louvre'u, tak więc pies został psem królewskim. We Francji psy te często występują w filmach.

Madame H. T. Fontaines sprzedaje dwumiesięczne szczenięta po 50 gwinei. W Ameryce psy te cieszą się również wielkim powodzeniem.

W Kanadzie jest dziwny zwyczaj znaczenia psów rasowych — mianowicie tatuują je. Przeciwko temu energicznie wystąpił Klub Hodowców w Toronto i proponuje zamiast tatuowania, które jest bolesne i prędko znika, zamieszczać na rodowodach odcisk nosów, gdyż linie nosa są tak różne, jak linie palców ludzkich.

(„Hundewelt").

* * *

Wystawa Cruft'a była dotychczas największą na świecie, obecnie jest ona największą w Europie, gdyż Ameryka i w tym kierunku pobiła stary świat. Największą wystawą jest „Morris and Essex Show", urządzana przez Mrs. Geraldine Hartley Dodge, siostrzenicę Johna D. Rockfeller'a, w jej majątku odległym od Newyork City o 25 klm, a mierzącym przeszło 30 klm².

Mrs. Dodge stworzyła całe miasto namiotów. W pierwszym roku (1927) wystawiono 600 psów. Mrs. Dodge poświęca ogromne sumy na rozwój swej wystawy i w tym roku ilość psów (4.213) przewyższyła wystawę Cruft'a. O rozmiarach tej wystawy, my europejczycy, nie możemy mieć pojęcia — psy są wystawiane w olbrzymich namiotach, gdzie uwzględnione są wszelkie wymagania co do wygody psów i właścicieli. „Ring'i" są tak wielkie, iż żadne miasto europejskie nie może sobie pozwolić na takie wymiary. Jeden olbrzymi namiot jest urządzony jako restauracja, gdzie wystawcy bezpłatnie, a goście za 50 centów mogą jeść i pić, ile zechcą. Śliczną okolicę psują porozwieszane wkoło najrozmaitsze reklamy wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z psami.

(„Hundewelt").

* * *

W Lublanie w dn. 1—2 września 1938 r. odbyła się czwarta wystawa psów wszystkich ras pod protektoratem Księcia Andrzeja i „Federation Cynologique Internationale" z Bruxelli. Wystawcy otrzymują powrotną drogę koleją gratis, a na zagranicznych kolejach 25%—30—50% ustępstwa.

* * *

W sierpniu całe społeczeństwo angielskie było poruszone następującym zdarzeniem: Przyjechała z Ameryki do Anglii ociemniała Miss Hazel Hurst ze swym przewodnikiem niemieckim owczarkiem Bahe. Psu nie pozwolono zejść na brzeg ze swą panią, a Miss Hurst była bez psa bezradna. Kwarantanna dla przyjezdnych psów trwa 6 miesięcy i od tego — pomimo próśb i starań Miss Hurst — nie odstąpiono. Wiele głosów odzywało się z sympatią dla Miss Hurst, jednak minister rolnictwa trzymał się ściśle przepisów.

* * *

Sir Fr. Hobday, autorytet w sprawach weterynaryjnych, pisze w gazecie o pekińczyku, który był przeszmuglowany do Anglii i tam wściekł się. Kosztował on niemniej jak 35.000 f. szterl. i śmierć jednego dziecka, nie licząc wielu pokąsanych i wysłanych do instytutu pasteurowskiego. Pekińczyk ten wściekł się dopiero w 73 dniu po przyjeździe i w 125 dni po infekcji w Indiach.

W drugim wypadku objawy wścieklizny wybuchły w dwa tygodnie po upływie kwarantanny. Od szesnastu lat Anglia jest wolna od wścieklizny, więc pomimo ogólnej sympatii Miss Hurst nic nie uzyskała.

(Phyllis Robson w „The Dog World").

* * *

Najlepszym psem na wystawie w „Morris ad Essex" był staroangielski owczarek „bobtail", champ. Ideal Weather, urodzony w Kanadzie. Jest to rzeczywiście rasa przepiękna, podobna do naszych niepokaźnych owczarków nizinnych, — nasze są mniejsze i wyglądają przy tamtych jak kopciuszki, ale jednak mają coś wspólnego. Są one ozdobą filmów amerykańskich.

(„The Dog World").

* * *

Od pokrycia suczki do porodu upływa normalnie 62½ dnia. Hodowca chciałby zawsze zawczasu być przygotowanym na to radosne zdarzenie. Temperatura ciała suczki może nam dać wskazówkę o zbliżającym się porodzie, gdyż spada do 27° — 36,5° na 12—24 godziny przed tem.

(„Kynologie").



Pani S. Tomczakowa ze swoim ulubieńcem „Happy" — cocker-spanielem.

Stefan Błocki.

PSYCHOTECHNICZNA OCENA PRZYDATNOŚCI PSÓW DLA CELÓW OBRONNYCH

Ciekawa praca doktorska por. lek. wet. Tadeusza Jachimowicza p. t. „Psychotechniczna ocena przydatności psów dla celów wojskowych“, drukowana obecnie na łamach naszego czasopisma, zasługuje w całej pełni na miano pracy pionierskiej, gdyż wkracza ona w dziedzinę wiedzy dotychczas stosunkowo mało rozpoznanej, a tak ważnej, jeśli chodzi o racjonalne wykorzystanie różnorakich możliwości psa dla naszych praktycznych celów.

Przestudiowanie tej pracy należałoby zalecić nie tylko wszystkim tym osobom, które z urzędu zainteresowane być muszą w doborze właściwego psiego materiału odpowiadającego wymogom i właściwościom poszczególnej gałęzi służby, lecz również wszystkim tym miłośnikom sportu kynologicznego, którzy poszukując dla swych celów odpowiedniego psa, znajdują całe zbawienie „w rasie“, lub legendarnym „psie użytkowym“, pomijając znaczenie indywidualnych, wrodzonych zalet lub wad zwierzęc'a, od których to wad żaden stempel, wskazujący na przynależność do takiej lub innej rasy użytkowej, zwierzęcia ochronić nie zdoła.

Zgodnie z tytułem, którym zaopatrzyłem niniejsze moje wywody, postaram się do dorobku pełnego tylu ciekawych wskazań i nowych horyzontów, dorzucić garstkę mych własnych spostrzeżeń, opartych na doświadczeniach dokonywanych od 3-ch lat nad przydatnością psów dla celów obronnych. Sprawa ta wymaga o tyle szerszego omówienia, iż tzw. pies towarzyszący, albo obronny, zdobywa sobie u nas coraz bardziej zasłużone prawo obywatelstwa w rozmaitych gałęziach służby, związanej z obronnością Państwa i ochroną jego funcjonariuszy.

Przy dokonywaniu badań nad przydatnością psa dla celów obronnych, tak jak w każdej zresztą gałęzi pracy, do której chcemy psa przysposobić, chodzi oczywiście i przede wszystkim o właściwy dobór testów.

We wzmiankowanej powyżej pracy można by się właśnie pod tym względem doszukać pewnej luki, którą należałoby przypisać nie tyle może zbyt ogólnemu potraktowaniu tej części zagadnienia przez autora, ile najprawdopodobniej chęci nie rozsadzania ram tematu, który urósłby wówczas do rozmiarów wcale pokaźnej broszury.

W doborze testów, kierował się autor myślą stwierdzenia zalet wymaganych od *psa służbowego* (węch, słuch, odwaga, pojętność i sprawność fizyczna).

Wydaje się koniecznym jednak na tym miejscu wyjaśnić, że określenie takie jak „pies służbowy“, jest pojęciem zbyt ogólnikowym. Psem służbowym może być zarówno pies meldunkowy, jak też pies sanitarny, pies obronny, pies śledczy, pies do stróżowania itp. Wszystkie te możliwości wykorzystania psa wymagają zależnie od charakterystyki danej pracy, specjalnego doboru odpowiedniego psiego materiału tak pod względem układu psychicznego jak i wrodzonych właściwości psa, gdyż to, co okaże się korzystnym n. p. w pracy meldunkowej, może stać się nie przydatnym w pracy obronnej lub innej. I dla tego też pod jeden strychulec prób tych dla wszystkich naszych wymagań podciągnąć się nie da.

Powracając po tej małej dygresji do zagadnienia, które wyświetlić zamierzam, przejdę do przedstawienia systemu, jakim się, dla stwierdzenia zalet wymaganych od psa w pracy obronnej, przy dokonywaniu prób posługiwałem.

Prób takich dokonałem około 200, posiadając do dyspozycji około 80 psów rasy owczarek niemiecki lub typu pochodnego, przy okoliczności dokonywania zakupu, wzgl w ośrodkach wyszkolenia organizowanych przez Władze Państwowe, wspólnie z Towarzystwem Miłośników Psa Służbowego. Dobór testów dostosowałem ściśle do wymogów, odpowiadających danemu rodzajowi pracy.

Pies przeznaczony do nauki w pracy obronnej musiał podczas prób wykazać następujące zalety:

1. Dobry temperament,
2. Dobry węch i słuch,
3. Pęd do aportowania,
4. Pęd do tropienia,
5. Pewność zachowania się tj. brak nadwrażliwości na bodźce postronne, działające na zmysł wzroku i słuchu psa,
6. Pęd do samoobrony,
7. Zrównoważony i łatwo dający się wywołać odruch szczekania,
8. Niewrażliwość na urazy cielesne.

U psa meldunkowego dobór testów uległby np. w porównaniu z powyższym szematem pewnym zmianom i tak: odpadłyby próby wymienione pod 3, 6 i 7, a doszłaby do pozostałych—jeszcze próba szybkości i ewent. próba wytrzymałości.

Pęd do aportowania i temperament wykazać może już 4-omiesięczny pies podczas zabawy z nim, chwytając z pasją i zamiłowaniem podrzucane mu przedmioty.

Próby węchu i słuchu przeprowadzam w sposób następujący: właściciel psa przeciąga długą linkę przez kółko umocowane do słupka i podaje koniec linki pomocnikowi tak, by uwiązany pies nie mógł trzymającego linkę dosięgnąć zębami. Następnie oddala się właściciel psa na odległość 40—50 metrów w kierunku dla psa niewidocznym, po czym chowa się za krzakiem, drzewem itp. Miejsce ukrycia należy

wybrać tak, by było ono położone zawsze z wiatrem do psa. Po chwili podaje właściciel psa cichy sygnał (głosem lub gwizdkiem) i gdy pies pocznie na ten sygnał odpowiednio reagować i niecierpliwić się, zwalnia pomocnik linkę. Pies, posiadający węch dobry, podąży zawsze pod wiatr do miejsca ukrycia swego pana. Czy pies posługuje się przytym węchem górnym, czy też idzie po ścieżce śladów — jest rzeczą bez znaczenia. Wszelkie zatrzymywanie się po drodze, niezdecydowane krążenie, szukanie wzrokiem itp. wskazują na słaby węch.

Ten sposób sprawdzania węchu, przekładam nad sposób sprawdzania siły węchowej psa przy pomocy wykorzystania odruchu pokarmowego. Przede wszystkim dlatego, iż zapach kiełbasy lub pieczonego mięsiwa jest zbyt intensywny, po drugie zaś, iż nie daje on równocześnie sprawdzianu, że pies posiada należycie rozwinięty instynkt story (gromadzki), ujawniający się w dążności odszukania swego właściciela (przewodnika). A ta właściwość posiada u psa służbowego pierwszorzędne znaczenie.

Pęd do tropienia wykazują naogół wszystkie psy, zdradzający pasję do aportowania i to już od najwcześniejszego wieku. W mojej praktyce nie spotkałem przynajmniej wypadku, aby aporter z urodzenia nie wykazywał równocześnie dużych zdolności w tropieniu.

Próby mające na celu sprawdzenie *„pewności zachowania się psa“*, czyli braku nadwrażliwości na bodźce postronne, działające na pewne organa zmysłowe, należą do rzędów prób częstokrotnie zawodzących. Reakcje psa zdają się być tu bowiem uzależnione od rozmaitych okoliczności, przede wszystkim zaś od stopnia wychowania t. z. obycia psa z takimi lub innymi bodźcami postronnymi [1]), od znajomości otoczenia, od stopnia osamotnienia, miary odległości od swego przewodnika, od stanu samopoczucia (głód, przejedzenie się, senność itp.), które to czynniki mogą zasadniczo wpłynąć na stan odporności psa. Wyłączam tu oczywiście psy obarczone dziedzicznymi wadami, objawiającymi się w panicznym lęku, wywołanym odgłosem strzałów, detonacji itp.

Próby dokonywane przy pomocy kuli toczącej się, lub przy pomocy wymachiwania kolorowymi chorągiewkami przed głową psa, mogą nam dać wiele wskazówek o wrażliwości systemu nerwowego badanej jednostki, nie mogą być one jednak wyłącznym sprawdzianem t. zw. „odwagi“. Podczas prób dokonywanych przeze mnie z kilkunastu psami, pewna część niereagowała zupełnie na widok toczącej się kuli, reagowała natomiast n.p. na błyskawiczne roztwieranie i zamykanie parasola, lub na widok zbliżającego się na czworakach pomocnika, ubranego w futro, trzymającego czapkę w zębach i wydającego niesamowite dźwięki, wzgl. na widok nadjeżdżającego motocykla. U niektórych psów, znajdujących się nawet w bezpośrednim pobliżu swego właściciela, wywoływały zjawiska te odruchy onieśmielenia, podczas gdy kulę uważały one za przedmiot zabawy. Przy codziennym dokonywaniu wyżej opisanych prób przyzwyczaiła się większość psów, w okresie mniej więcej dwutygodniowym, do wszystkich wspomnianych bodźców i pewna część tych psów wykazała w ostatnim etapie szkolenia daleko silniejszy pęd do samoobrony, niż pewien odsetek psów, który już w pierwszym dniu zdał podczas prób egzamin pomyślnie.

Wniosek jakiby dał się stąd wyciągnąć, wskazywałby na to, że badanie psychotechniczne, szczególnie jeśli chodzi o ten dział sprawdzenia właściwości psa mają wiele wspólnego z egzaminem wstępnym, który pozwala do pewnego stopnia wnioskować o zdolnościach reagowania psa na pewne podniety w pewnych ściśle określonych sytuacjach, nie dając jednak możności wyrokowania *o skali rozwoju tych reakcji na przyszłość.* Ile to razy świetnie zapowiadające się psy wyczerpywały się nieoczekiwanie rychło, a bardzo skromne często osobniki zachowujące się podczas prób dość przeciętnie nabierały niespodziewanego rozmachu i doprowadziły do najwyższego szczytu artyzmu w dalszych etapach nauki (pies „Bard“, „Cyklop“, „Cyrus“, „Cera“ i inne). Stąd też określenie tej właściwości jaką jest pewność zachowania się psa — mianem „odwagi“, nie uważam za dokładnie odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy, tym bardziej, że i do odgłosu strzałów możemy przyzwyczaić wiele psów o przewrażliwionych odruchach w stosunkowo niedługim czasie.

Pędem do samoobrony nazwałbym natomiast zjawisko psychiczne, które posiada poniekąd wiele cech wspólnych z odwagą w ludzkim tego słowa znaczeniu. Chociaż i tu wyłonią się jaskrawe i zasadnicze różnicze.

Pojęcie odwagi, w ludzkim tego słowa znaczeniu, jest ściśle związane ze świadomością niebezpieczeństwa. Psy natomiast, tak jak i niemowlęta muszą w każdej poszczególnej sytuacji nabrać dopiero doświadczenia, co jest niebezpieczne (przykre), a co jest miłe. U psa pęd do samoobrony uzewnętrznia się w odruchu przeciwstawiania się przeciwnikowi, w dążności do uchwycenia go zębami i nieodbiegania od przeciwnika wówczas, gdy pies przez czas dłuższy znajduje się po za obrębem wpływu swego przewodnika i swego codziennego otoczenia. Wiadomym jest bowiem, że w miarę oddalania się od przewodnika, wzgl. w otoczeniu nieznanym, siła obronna psa słabnie i może nawet ulec zupełnemu zahamowaniu, przeobrażając się w odruch ucieczki.

Dotychczasowe próby psychotechniczne, mające rzekomo ustalić stopień siły samoobronnej psa, polegały na uderzaniu kijem o ziemię, lub wymachiwaniu chorągiewką przez nieznanego psu osobnika, tuż przed

[1]) Psy wychowywane w mieście są n.p. daleko więcej odporne na rozmaite bodźce postronne, niż psy wychowywane na wsi, odwrotnie natomiast psy wychowane na wsi objawiają początkowo daleko żywszy pęd do tropienia, niż psy wychowane w mieście.



Owczarek niemiecki „Ada“ w pozycji „stój“.



„Ada“ w pozycji „siad“ — zajęła na konkursie psów służbowych w ośrodku wyszkolenia Tow. Mił. Psa Służbowego w roku bieżącym trzecie miejsce.

głową psa, znajdującego się u boku swego właściciela. Gdy pies szczerzył zęby, rzucał się jak szalony i usiłował atakującego uchwycić zębami, obiaw ten wystarczał do wydania dodatniej opinii o właściwościach obronnych psa [1]). Praktyka życiowa obaliła jednak szybko to mniemanie. Na 20 psów w ten sposób przeze mnie badanych, zaledwie 5 psów zdołało po 10-tygodniowym wyszkoleniu zadość uczynić wymaganiom, stawianym psu podczas przeszukiwania terenu tj. oszczekiwać przeciwnika i nie oddalać się na odległość kija, w promieniu 60 mtr. od przewodnika. Pięć psów okazało się w dalszych etapach nauki zupełnie niezdolnych do pracy obronnej z braku jakiejkolwiek agresywności już w odległości 10 mtr. od przewodnika, dziesięć psów natomiast osiągnęło po bardzo żmudnych wysiłkach zaledwie przeciętne wyniki. Udało się je wprawdzie przyzwyczaić do pozostawania w pobliżu agresywnie zachowującego się przeciwnika na odległość około 20 mtr. od przewodnika przez okres 2—3 minut, po czym jednak powracały one spowrotem, nie interesując się więcej osobą zatrzymanego.

Fakta te skłoniły mię do poszukiwania innych sposobów badania i w roku bieżącym zastosowałem nową technikę prób, uwieńczoną zupełnym sukcesem.

Sposób dokonywania badań był następujący:

Właściciel trzyma psa na luźnej trzymetrowej smyczy. Pomocnik, ustawiając się na odległość 4 mtr. od właściciela psa, zaczyna wykrzykiwać, grozić psu rękami, uderzać kijem o ziemię itp. Gdy rozdrażniony pies wybiegnie na długość linki i zacznie wytrwale oszczekiwać przeciwnika, przez przeciąg $1\frac{1}{2}$ — 2 minut i niezdradza dążności do cofania się, należy wynik tej próby uważać za doskonały. Przewodnik, stojąc w miejscu, może psa odpowiednio głosem podniecać. Gdy pies natomiast tuż po wykonaniu skoku naprzód, zacznie się cofać lub doskakiwać z powrotem do przewodnika, należy zgóry przesądzić możliwość jakichś lepszych wyników w dalszej pracy obronnej. Próbę tę można dla pewności w pewnych odstępach czasu kilkakrotnie powtórzyć.

Do próby tej można dołączyć również próbę niewrażliwości *na urazy cielesne*, oraz *próby wytrwałości w szczekaniu.* Pomocnik, uderzając kilkakrotnie kijem o ziemię, wykonuje w pewnym momencie błyskawiczne uderzenie na bark lub zad psa. *Uderzenie nie śmie być zbyt silne i nie może być powtórzone.* Wynik należy uważać za udały, gdy pies po uderzeniu nie odskoczy, za bardzo dobry natomiast, gdy pies odskoczy lecz momentalnie rozpocznie dalej nacierać na przeciwnika i oszczekiwać. Jako wynik ujemny należy ocenić odruch ucieczki i niechęć do ponownego zaatakowania przeciwnika. Psy, wymijające uderzenia, lecz niedające się odpędzić, są oczywiście najlepsze, gdyż u tych psów daje się bez żadnego trudu wywołać natychmiastowy odruch okrążania, tak pożądany podczas osaczania, uzbrojonego w jakieś niebezpieczne narzędzie przeciwnika, znajdującego się w pewnej odległości od przewodnika.

Umiejętność długotrwałego oszczekiwania nabywa pies w okresie nauki pracy obronnej. Tym nie mniej winien pies podczas próby wykazać, czy posługuje się on chętnie głosem i czy odruch szczekania nie napotyka na jakieś trudności. Dla przykładu stwierdzam, iż niektóre psy po przebytej nosówce lub chore na anemię, nie są zdolne do oszczekiwania. Wynik należy ocenić jako bardzo dobry, gdy głos posiada dźwięk metaliczny i pełny i jest ciągły. Gorzej należy skwalifikować psy, szczekające głosem chrapliwym, bezdźwięcznym i przerywanym. Jest to przeważnie wynikiem nadmiaru tzw. agresywności. Pies, zaślepiony manią uchwycenia przeciwnika, naciąga smycz, wskutek czego obroża naciska zbyt silnie na krtań i powoduje często obiawy duszenia się. Psy takie padają też najczęściej ofiarą swej namiętności i kończą swój żywot szybko, wzgl. nie nadają się zupełnie do pracy w przeszukiwaniu terenu, gdyż są one

[1]) Objawy te występują szczególnie jaskrawo u psów tchórzliwych. Są to t. zw. odruchy zapobiegawcze przed grożącym lub urojonym niebezpieczeństwem. Porównaj artykuły Prof. T. Marchlewskiego p. t. „Bigos kynologiczny“, „odwaga psów służbowych“ Mój Pies Nr. 11—12, 1934 i „Kilka słów prawdy“, Mój Pies Nr. 8, 1936.

również często nie czułe na wszelkie razy i mogą zagrażać bezpieczeństwu ludzi zupełnie niewinnych.

Jeden z moich więcej krewkich pomocników pozwolił sobie w roku bieżącym podczas dokonywania próby z psem wyżej opisanej kategorii na nast. doświadczenie: w momencie gdy pies, niezważając na razy, wbił zęby w dobrze zabezpieczone wysunięte ku przodowi lewe ramię pomocnika, uchwycił tenże psa prawym ramieniem i trzymając go w tej pozycji pod pachą, odbiegł z psem na odległość około 50 mtr. od przewodnika. Gdy pies ochłonąwszy począł się wyrywać, otrzymał na drogę dwa dobre kije i powrócił w szalonym tempie do przewodnika z jawnymi oznakami onieśmielenia, nie chcąc się dać przez dłuższy czas nakłonić do powtórnego wybiegu.

Psy, które podczas wyżej opisanej próby nie wydają z siebie głosu, natomiast szczerzą jedynie zęby i warczą, nie nadają się do pracy obronnej, połączonej z przeszukiwaniem terenu.

Próba oceny pojętności psa, czyli zdolności łatwego kojarzenia pojęć, może *być sprawdzona należycie dopiero* w okresie pierwszych *dwu do trzech tygodni nauki*. Oczywiście, o ile pies posiada odpowiedni, t. j. zrównoważony temperament, należycie rozwinięty pęd do aportowania i objawia równowagę odruchów w przebiegu poszczególnych prób, można z góry ocenić dodatnio, chociażby również i z wyrazu jego oczu, zapowiadające się korzystnie w tym kierunku zdolności.

Reasumując moje wywody oparte na wyniku prób dokonywanych przeze mnie w sposób zupełnie objektywny stwierdzić muszę co następuje:

Badania psychotechniczne dają nam możność wnioskowania o zdolnościach reagowania psa na pewne podnięty. Wyrokowanie o skali rozwoju pewnych zdolności psa może mieć miejsce dopiero po dłuższej obserwacji psa, dokonywanej podczas ćwiczeń próbnych w pierwszych 2-ch tygodniach nauki. Z tych to najprawdopodobniej względów wprowadzono w Niemczech zwyczaj przyjmowania psa na 2-u tygodniową próbę, po czym dopiero dokonuje się albo aktu nabycia psa, albo też odsyła się go właścicielowi z powrotem. Z tych względów również uważam zakładanie większych hodowli systemem centralnym przez Instytucje Państw. za zbyt ryzykowne, gdyż pominąwszy możliwość epidemji, musimy się liczyć również ze zbyt wielkim odsetkiem ubytków spowodowanych selekcją w wyniku przeprowadzonych prób sprawności.

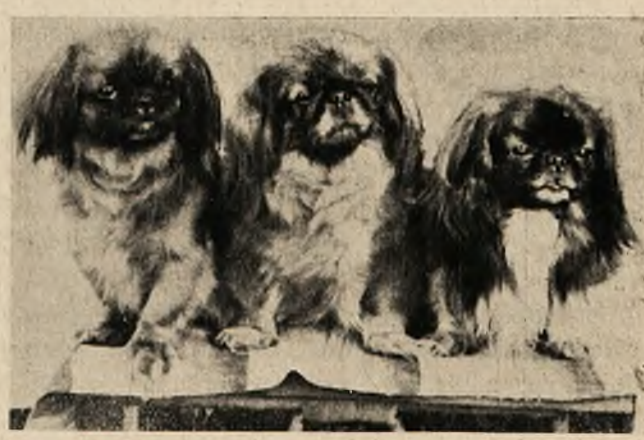
P. S. Tak się składa, iż podczas opracowywania niniejszego artykułu wpadła mi w ręce notatka utrzymana w formie odpowiedzi „Czytelnikowi z pod Stryja“ p. t. „Wybór psa obronnego“ umieszczona w I. K. C. z dnia 19.IX. b.r.

Pogląd autora tej notatki wydaje mi się zbyt uproszczonym rozwiązaniem kwestii, ustalającej uzdolnienie psa i dalsze przysposobienie go do celów obronnych. Oto treść tej odpowiedzi: „...Najważniejszym motorem *troskliwości obronnej* psa, (sic.) jest jego przywiązanie do jego pana“... „Sprawa tresury nie jest *zresztą wcale taka trudna* (sic), gdyż normalnie *psy użytkowe* (sic.) nawet bez nauki wykazują pewien instynkt obronny. Nie mniej pewne podstawowe wiadomości i umiejętności muszą być psu wpojone i ten wkład czasowy (?) sowicie się opłaci“.

Według tego poglądu, cały ten problem poruszony przez Pana Por. lek. wet. T. Jachimowicza i przeze mnie staje się zupełnie zbędny, gdyż wystarczy nabyć jedynie tzw. *„psa użytkowego“*, a wszystkie inne sprawy rozwiążą się prawie że samoczynnie, bez większego ryzyka i trudu.



Skye-teriery hodowli p Wilmy Różyckiej.



Pekińczyki pałacowe p. M. Jasieńczyk - Zbrożkowej, które zdobyły ocenę „doskonały“ na wystawie w Katowicach w r. b.

Islandzki jamnik.

Żona koniecznie chciała mieć pieska.

— Każdy ma jakiegoś pieska, tylko ja się nie mogę doprosić, — mówiła od czasu do czasu z goryczą.

Zdobyłem adres hodowcy rasowych psów i pojechałem do niego z walizką.

— Dużego czy małego szanowny pan życzy? — zapytał rzeczowo.

— Chciałbym... tak... naturalnej wielkości... — odparłem niepewnie.

— Na łańcuch, czyli do salonu? — indagował handlarz żywym towarem.

Nie byłem zbyt oswojony z branżą.

— Tak, wie pan, żeby trochę mógł w mieszkaniu, trochę na spacer, — objaśniałem go, jak mogłem.

— A w jakim stylu partemanty pana szanownego urządzone? Baroko, czyli rekok, czyli renesancja, albo z epoki? — informował się pedantycznie hodowca, jak widać koneser sztuki.

— No, właściwie to Bidermajera tylko mam w sypialnym... — zastanowiłem się.

— Znakiem tego. mniamniczka pan szanowny weźmie, — zdecydował gospodarz, zdejmując ze ściany pęk kluczy.

— Przejdziem do menażerii, — rzekł uprzejmie.

W komórce na podwórzu stało kilkanaście klatek, z których dobiegało gwałtowne ujadanie. Klatka z „mniamniczkiem“ stała na wierzchu.

Szczeniak miał dwa miesiące i bez trudu wszedł do walizki, którą związałem sznurkiem, zostawiając szparę dla dopływu powietrza.

— Niech go pan szanowny tylko nie znarowi. A źre wszystko, — rzucił ostatnią radę doświadczony zoolog po zainkasowaniu należności.

Pieska przyjęła żona z entuzjazmem.

Miał śliczne sterczące uszy i ogon, jak krowa.

Wkrótce stał się beniaminkiem całego domu.

Trochę nas zaniepokoiła tylko opinia wuja, który przyszedł do nas na obiad.

— Skąd wzięliście tego kundla? — zapytał, patrząc na nas ironicznie.

— Stefan mi kupił. Ale to nie kundel żaden. To jest jamnik, — ujęła się za pupilkiem żona.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się wuj — Gdzie kto widział moręgowatego jamnika? Z takim pyskiem hipopotama! Tyle, że ma angielską chorobę.

Ale wuj mógł się nie znać na rasach.

A piesek doskonale harmonizował z sypialnią.

Zresztą zdążyliśmy go pokochać.

Więc zignorowaliśmy opinję wuja.

Tylko teraz, pokazując pieska gościom, objaśniamy:

— To jest nowy model jamnika. Islandzki Prawda, jaki śliczny?

I wszyscy się zachwycają.

Quas.

(Wieczór Warszawski).

Nieludzkie.

Przed wejściem do parku zdrojowego w jednym z uzdrowisk w Małopolsce wisi tabliczka z napisem „Psy wolno wprowadzać wyłącznie na smyczy Zarządzenie powyższe dotyczy również kuracjuszów“.

Julian Ossowski.

WIZYTA 1943

Billi siedział wygodnie w głębokim klubowym fotelu, rozkoszując się dobrym papierosem.

Właśnie rozmyślał nad tym, czy w fabryce wprowadzić nowy silniejszy motor i jakie ewentualnie korzyści wynikłyby z tego dla produkcji, gdy nagle do gabinetu weszła wesoła jego żona.

— Bulli, czyś telefonował już do tego pośrednika od psów?

— Tak, kochanie. Telefonowałem, ale niestety powiedział mi, że zielonych psów niema — mówił spokojnie.

— Jakto niema? Więc do zielonego kostjumu mam wziąć czarnego, albo brązowego psa? No wiesz! Co za kakofonja kolorów! Coś podobnego... zupełny brak gustu, — przerwała mu płynnym potokiem słów pani Krysia.

— Posłuchaj kochanie co ci powiem. Otóż ten pośrednik Kowalski mówił, że możnaby, jeżeli tak koniecznie chcesz mieć zielonego psa, ufarbować najwyżej jakiegoś białego psa, chemicznym sposobem. Coś tak, jak wy malujecie sobie włosy. Ale to nie jest jeszcze wypróbowana rzecz i zdaje się, że byłoby to nietrwałe.

— Może być nietrwałe, byleby mi starczyło na te garden-party we czwartek, Wyobraź sobie, jak się baby będą wściekać, gdy zobaczą mnie z zielonym psem. Masz tu próbkę materjału i niech psa przyprowadzi jutro najpóźniej o czwartej.

Na garden-party pani Krysia wyglądała prześlicznie. Oryginalnym kostjumem i kolorem psa wzbudzała ogólną sensację.

Mały zielony piesek wywołał wśród zebranych pań niemałą konsternację. Jedne dopytywały się gdzie go pani Krysia kupiła, inne znów nie zwracały wcale uwagi ani na psa, ani na panią Krysię, nie wyrażały swego zdziwienia ani zachwytu, jakby zielony piesek nie stanowił dla nich nic nadzwyczajnego. Burzyły się jednak i pieniły ze złości w duszy, że to właśnie pani Krysi, a nie im udało się zdobyć takiego pieska i wprowadzić nową modę. Bo że to się zrobi modne nie wątpiły ani przez chwilę.

Krysia doskonale rozumiala te panie i ta ich właśnie ukrywana z wdziękiem zawiść sprawiała jej najwięcej radości.

— Powiadam ci, Billi, baby żółkły ze złości! — mówiła radośnie następnego ranka do męża. Dopytywały się natrętnie co to za rasa, maść i temu podobne brednie, o których nie miałam najmniejszego pojęcia. Bałam się tylko, żeby nie było deszczu, Grey mógł puścić. No ale wszystko poszło dobrze. Najwięcej wiesz, złościła się ta Leszczyc-Kopsztycka z Płużyc. No bo też do zielonego kostjumu brać



Jamnik: No wreszcie znalazło się jedno stworzenie ludzkie, mające piękne nogi. *„Życie"*

Pieniacze.

(Ł) — O co właściwie procesują się Pifikes z Bittkesem?

— O psa. Procesują się już od pięciu lat. Dotychczas kosztuje ich to już przeszło 3 000 złotych.

— Jak pan myśli? Przy kim zostanie pies?

— Ach, ten pies już dawno zdechł.

Z PRASY.

W numerze 274 Ilustrowanego Kuriera Codziennego z dnia 4 10 b. r. podaje Dr. Med. M. Cena, w artykule p.t. „Podwójny Triumf polskiego owczarka", ciekawe zdjęcia przedstawiające walkę psa z „rękawkiem". Ten sam artykuł przynosi rewelacyjne wiadomości o „pokrewieństwie owczarka podhalańskiego ze znakomitym owczarkiem niemieckim", następnie „legendarne wieści o wyczynach bitewnych polskiego konia, godnego bohatera rycerskich rapsodów", jak również informuje o tym, że „słuch zaginął o ongiś sławnych ogarach i polskich chartach". Następnie wspomina autor również o polskich kurach czubatkach, polskich królikach i gołębiach, o wystawie w „Simie" i o prezesie P.Z H.P R. w Warszawie.

Artykuł utrzymany w tonie zupełnej rzeczowości i objektywizmu zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Odnośnie odpowiedzi redakcji I.K.C., umieszczonych w tym samym numerze, nie zaszkodziłoby natomiast przy omawianiu porad, dotyczących żywienia psa wziąć pod uwagę wskazówki, podawane w swoim czasie w naszym czasopiśmie przez Profesora Dra Runge Dra mjr. Niemczyckiego, Dra Łabędzia i Dra Manna. którzy podają w formie może nie tak wyszukanie literackiej, ale rzeczowo i wyczerpująco sposoby żywienia i pielęgnacji „naszych milusińskich".

---

brązowego psa. To było dobre dwa lata temu, ale nie dziś. Prowincja... zacofanie.

W tydzień po owym garden party Krysia i Billi wybrali się na wizytę do znajomych, którzy mieli willę w Konstancinie. Krysia miała nowy biały kostjum i białą bluzeczkę z pomarańczowym krawatem. Kostjum był bardzo ładny. Dręczyła ją jednak długo myśl jakiego wziąć psa. Brązowy terrier gryzł się z krojem kostjumu, wielki chart nie pasował, biały mały maltańczyk zadużo białego.

Wreszcie zdecydowała, że Kowalski musi dostarczyć jej małego pekińczyka przemalowanego na kolor krawatki.

Tak też się i stało.

Kowalski jednak przyprowadziwszy pieska oznajmił pani Krysi ze smutkiem, że za farbę nie gwarantuje, że jest słaba i starczyć może na dwie trzy godziny, potem pies napewno zacznie bieleć.

Nie podobało się to pani Krysi. Miała zamiar spędzić u znajomych cały wieczór, (napewno zatrzymają na kolacji!) no ale trudno.

Kiedy zajechali swym zwrotnym małym Steyrkiem przed willę znajomych, podziwom i okrzykom nie było końca.

— Co za oryginalny pies! Gdzie go państwo kupili? Co to za rasa?

Pani Krysia triumfowała.

Minęło już pół godziny od ich przyjazdu Prowadzono wesołą i ożywioną rozmowę. Pani Krysia jednak zajęta była czym innym. Oto w myśli rachowała mozolnie: Przyprowadził go o czwartej, piętnaście po czwartej wyjechaliśmy, to piętnaście, jechaliśmy pięćdziesiąt pięć, to już godzina i dziesięć minut, siedzę już tu czterdzieści minut, czyli razem godzina i pięćdziesiąt minut, pół godziny trzeba dodać na wszelki wypadek, to już dwie godziny i dwadzieścia minut, a Kowalski mówił dwie trzy godziny, tak, tak — myślała — trzeba zaraz wyjeżdżać, głośno powiedziała:

— No Bill, sprawdź motor, musimy już wracać.

— Może państwo zostaną na kolacji. Taki piękny wieczór — zatrzymywała pani domu, uśmiechając się znacząco do męża.

— Dziękujemy. Niestety nie możemy — mówiła pani Krysia — przyjechał ze wsi wój Billa. Ma być u nas o szóstej.

— W takim razie nie zatrzymuję — rzekła gospodyni i goście pojechali.

Podczas gdy Billi wyprowadzał zgrabnie auto na wspaniałą asfaltową szosę, gospodyni przebierając się w wygodną, przewiewną pijamę, mówiła do męża:

— Widzisz, jak się ta nudziara spieszyła. Bała się, żeby jej Pipcio nie puścił. Jednak ten Kowalski napędził jej porządnego stracha. Doskonale zrobiłeś każąc mu powiedzieć jej, że ta farba jest nietrwała, inaczej zapewniam cię, że zostaliby na kolacji...

Zamiast felietonu

W szkole.

— Powiedz mi, Kowalski, przeciw komu walczył Achilles pod murami Troi?
— Przeciwko Plutonowi.
— Ależ co znowu! Zastanów się.
— Przeciw Neronowi.
— Nie, mój drogi, pomyśl trochę!
— Aha, prawda, przeciw Hektorowi.
— No, nareszcie dobrze!
— Ja napewno dobrze wiedziałem, panie profesorze, bo tak się nazywa jeden z naszych trzech psów, tylko nie mogłem odrazu trafić.

Opowiadanie myśliwego.

Pan W. G. namiętny nemrod i jeszcze bardziej namiętny bajarz przygód myśliwskich, niezawsze zgodnych z prawdą, opowiadał kiedyś:

— Miałem kilka lat temu psa wyżła, który miał nadzwyczajny węch. Kiedyś szedłem z nim w Warszawie po ulicy i nagle widzę, że mój pies wystawia, jak na polowaniu. Zdziwiony, oglądam się wokoło i widzę przed sobą duży szyld z napisem:

„B. Kuropatwa, skład manufaktury".

— To wszystko nic! — przerwał mu pan Z. K.— Ja to miałem psa, który do tego stopnia dokuczył memu przyjacielowi, że ten musiał aż zmienić nazwisko:

— A jak się ten pański przyjaciel nazywał? — spytałem.

— Mur.

W Szkocji bez zmian.

Dwóch szkockich przemysłowców kupiło psa.

— Widzisz, ponieważ pies ma pilnować naszej fabryki — rzekł jeden z nich — więc jedna połowa psa będzie moja a druga twoja. Zgadzasz się?

— Tak.

— Wobec tego czy chcesz część z ogonem, czy z głową?

— Wolę część z głową — rzekł zapytany.

— A to doskonale. Wobec tego karmienie będzie należało do ciebie.

Berlin 1938.

Po Unter den Linden przechadzają się dwa wspaniałe rasowe psy. Dog i chart. Nagle zza węgła jakiegoś domu wybiega wynędzniały i brudny mieszaniec.

— On nie jest rasowo czysty — rzekł dog, spoglądając znacząco na charta.

Dzisiejsze czasy.

— Słyszałem, żeś podobno siedział.
— Tak.
— Za co?!
— Wyobraź sobie... za częstowanie psa ciastkami.
— Jakto? Nie rozumiem.
— No wsadzili mnie za usiłowanie przekupienia urzędnika na służbie. To był pies policyjny.

Spotkanie.

Koło pomnika Mickiewicza spotykają się dwa znajome psy. Jeden z nich ma obolałą i spuchniętą szczękę.

— Co ci się stało? — pyta ten drugi.

— Nic. Ugryzłem tylko żebraka w drewnianą nogę — odrzekł chory.

W Tworkach.

— Dzisiaj będzie deszcz — rzekł chory do towarzysza.
— Skąd wiesz?
— Psy nisko latają.

Enfant terrible.

— Mamusiu, dlaczego żyrafa ma taką długą szyję?
— Nie nudź Adasiu, jakby miała taki długi tułów, toby był jamnik.

Oszczędny.

— O la Boga, ratujcie, ludzie!
— A co wam się stało, kobieto?
— Co?! A toż pies pana już mi dwa kurczaki zjadł.
— Dziękuję wam kobieto, żeście mnie powiedzieli, to już mu nic na wieczór jeść nie dam.

Drobiazgi.

Alea iacta sunt — pomyślał pies profesora łaciny, któremu rzucono na obiad porcję gnatów.

Psia krew! — krzyknął chemik, zbadawszy przyniesioną do analizy krew.

Psy na polowaniu: sfora rasowych psów.
Ich panowie: sfera rasowych psów.

F R A S Z K I.

Wyżeł (bajka).

Że w towarzystwie pana ustawicznie chadzał,
Wyżeł rozum i godność swą na tem zasadzał, —
A na to mu psy inne, spotkawszy śród drogi:
— Chociaż dumny i próżny, lecz zawsze u nogi
(Wiek IX Jota).

O psiech.

Od Boga ludziom dani są cni psowie wierni,
Oni to przyjaciele, myśliwi, odźwierni,
Człowiek zaś, co drugiego rad krzywdzić człowieka,
Gorszy niż pies, bo gryzie choć wcale nie szczeka.
wiek IX autor nieznany.

(Zebrał *J. Ossowski*).

O G Ł O S Z E N I A



SCNAUZERY srebrne po Ralphie (fotografia obok) i po pięknej suczce Hexi import z Austrii 3 miesięczne zdrowe i silne — do nabycia: Maria Tymieniecka, Warszawa, Bagatela 10.

SKYE-TERIERY przeszło dwumiesięczne, rasowe — do sprzedania. Telefon: 6-22-77, godzina 4 — 6.

PORTRETY, RYSUNKI i KARYKATURY psów wykonuje artystka-malarka M. Ciąglińska. Informacje tel. 6-02-80, godz. 9 — 11.

SKYE-TERIERY szczenięta 4-miesięczne z rodowodami po importowanych rodzicach. Wiadomość: Wilma Różycka, Katowice IV, Ks. Strzybnego 17. Fotografie psów na str. 13.

IRISH - TERIERY (irlandzkie teriery) szczenięta 3 miesięczne do sprzedania. Wiadomość w Redakcji „Mój Pies".

Pani Benisławska przydomek hod. „ABENI" i p. inż. Z. Biernacki hodowla „ROYAL" — sprowadzili z Anglii szczenną sukę cocker-spaniel „Lady Lettice of Lynne" z hodowli Honorable Lady Cooper. Szczenięta po najsłynniejszym obecnie reproduktorze żółto nakrapianym „Glosterland of Lynne" spodziewane są w pierwszych dniach listopada. Wiadomość w Redakcji lub telefon 2-54-74. Warszawa — Żoliborz, ul. ks. Felińskiego 22 m. 1. Tam że są do sprzedania foksteriery ostrowłose — szczenięta oraz **skubanie** (trymowanie) i **strzyżenie** terierów.

PP. Prenumeratorzy „Mojego Psa" nie kompletujący roczników proszeni są o nadesłanie do Redakcji za zwrotem kosztów zeszytów „Mojego Psa" Nr. 1 z r. 1936, Nr. 1 i 3 z r. 1937.

PP. Hodowcy i Właściciele psów którzyby życzyli zamieścić w specjalnym zeszycie świątecznym „Mojego Psa" wzmianki lub reklamy o swoich hodowlach i psach proszeni są o nadsyłanie materiałów najpóźniej do dnia 20 listopada.

Księgi rodowodowe psów wszystkich ras prowadzą: Stowarzyszenie Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie wspólnie z Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce, Warszawa 12, Olesińska 5.

M Ó J P I E S

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł.	8.—	półrocznie zł.	4.50
kwartalnie zł.	2.50	zmiana adresu gr.	50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł.	6.—	półrocznie zł.	3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numery nie zwrócone lub też nie reklamowane w ciągu 10 dni uważa się za przyjęte.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies“.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4-25-73. Konto P.K.O. 98-98.

W A C Ł A W T O M A S Z E W S K I, Z A K Ł A D Y G R A F I C Z N E W E W Ł O C Ł A W K U